



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce 1/2 dolara
W Niemczech 1 mrk. 40 fen.	W innych krajach 2 franki
		W Królestwie Polskiem	i Rosyji 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ,

p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austria).

Kongres Maryański.

Boga Rodzicy ku chwale, narodowi ku pokrzepteniu obradował w Przemyślu w dniach 26, 27 i 28 zeszłego miesiąca II Kongres Maryański.

Podobnie jak pierwszy przed siedmiu laty we Lwowie, tak obecny w Przemyślu był wspaniałą manifestacją katolicką. Wywołała go cześć dla Boga Rodzicy i potrzeba chwili. Dobry to znak. Póki bowiem w nas cześć dla Maryi, póty znak to pewny życia i zdrowia narodu.

Gdy inne narody co roku niemal podobne urządzają kongresy, to nam tem bardziej skupiać i jednoczyć się trzeba u stóp Tej, która zawsze była obroną i współzycielką naszą.

Dnia 26 sierpnia w sobotę o godzinie piątej po południu rozpoczęły się obrady tego Kongresu w Przemyślu w olbrzymiej sali Ujeżdżalni wojskowej zapełnionej po brzegi wyborową inteligencją, duchowieństwem, mieszkańcami Przemyśla, przyjezdnymi obywatelami i mnóstwem ludzi przybyłych ze wszystkich stron dawnej Polski i przy udziale stowarzyszeń robotniczych z Westfalii.

W Kongresie brało udział ośmiu biskupów galicyjskich, Pani Namiestnikowa, marszałek kraju hr. Badeni, wiceprezydent Namiestnictwa Grodzicki w zastępstwie namiestnika Bobrzyńskiego, Stanisław hr. Tarnowski, komendant

załogi przemyskiej generał Collard, Witold książę Czartoryski, Zdzisław hr. Tarnowski, burmistrz Przemyśla Doliński, posłowie Czaykowski, Kozłowski, Jędrzejowicz, Skarzyński, Cielecki i wielu innych.

Zagał zgromadzenie ks. biskup Pelczar. W swej mowie wyraźnie zaznaczył cel tego Kongresu: „Nastaly czasy, mówił Arcypasterz, w których prócz modlitwy trzeba uzbrojenia w ryszunek ukuty z czynów i pracy. Trzeba dziś walczyć z zapędami różnych wrogów Kościoła katolickiego. Że takie ataki wrogów tak często ponawiają się a nawet odnoszą pozorne zwycięstwo, winni temu sami katolicy. Choć bowiem ożywia ich duch religijny, słabi są, bo zużywają niepotrzebnie swe siły na wzajemne spory i rozterki partyjne. Są oni nadto bojaźliwi i „święteczni“, to znaczy, przybierają religię tylko jakby od święta, od parady, unikając otwartej walki ze złem. Co tego jest powodem, i jak temu zaradzić, oto zadanie Kongresu. Trzeba się nad tem zastanowić, jak ożywić nasz katolicyzm, jak wciągnąć wszystkich do pracy; a także czas wystąpić otwarcie przeciw tym, którzy walczą z nami i chcą nas pognębić. W walce tej Najświętsza Maryja Panna będzie nas wspomagała i pod Jej sztandarem zwycięstwo napewno będzie po naszej stronie“. Po przemówieniu ks. biskupa Pelczara przystąpiono do wyboru prezydium.

Prezesem honorowym obrano Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesem kierującym Władysława księcia Sapiełę, wiceprezesami pp. Thulliego, Laskowskiego, Jędrzejowicza, Gorayskiego, ks. Godlewskiego, Namiestnikową Bobrzyńską, księżnę Czartoryską; sekretarzami: księdza Kotulę, Kazimierza Lubeckiego, księdza Szmyda, księdza Roztworowskiego, księdza Tomakę, p. Bolesława Czuruka i p. Starowiejskiego.

Następnie zabrał głos Stanisław hr. Tarnowski i podziękował za wybór w imieniu całego prezydium.

Imieniem własnym i Sejmu powitał zebranie marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. Prezydent miasta Przemyśla Dr. Doliński wyraził wdzięczność projektodawcom Kongresu za to, że na miejsce zjazdu wybrano właśnie Przemyśl. „Gród ten prastary, mówił, będzie się starał, aby wdzięczną rolą była jego ziemia, a ziarno w nią wrzucone żeby wydało plon stokrotny“. — Imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego przemawiał prof. Czerkawski. „Nie bronią — mówił — nam dziś walczyć wypada z naszymi nieprzyjaciółmi, lecz moralnością chrześcijańską i stałością. Uniwersytet Jagielloński starał się w wychowanków swych wszczepiać zawsze tradycje narodowe i poszanowanie religii, wszczepiał etykę, nie narzucając jej, lecz zapomocą nauki gruntownej.

Wielkopolanie licznie przybyli na Kongres. Piękne przemówienie o stosunkach swojej dzielnicy wygłosił jeden z ich członków.

W myśl tych przemówień wstępnych Kongres rozpatrywał i omawiał różne sprawy dotyczące życia katolickiego w czynie.

Po mowach powitalnych i wyborze prezydium na pierwszym zebraniu w sobotę po południu, po nabożeństwach uroczystych w niedzielę przed południem przy udziale i podniosłych kazaniach trzech Arcypasterzy, Najdostojniejszych księży arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza i księdza biskupa Bandurskiego, po wspaniałej procesyi ze statuą Najśw. Panny Maryi niesionej przez wszystkie stany z katedry do kościoła Serca Pana Jezusa, gdzie nastąpiło uroczyste oddanie się i poświęcenie całego społeczeństwa polskiego Boskiemu Sercu Pana Jezusa, rozpoczęły się po południu w niedzielę i trwały w dalszym ciągu przez cały poniedziałek obrady uczestników Kongresu.

Prezes akademii umiejętności Stanisław hr. Tarnowski wygłosił referat „o niebezpieczeństwach, jakie grożą obecnie społeczeństwu polskiemu pod względem wiary i obyczajów“. Inny

referent mówił „o wychowaniu domowem i szkolnem młodzieży“. Osobno radzono nad pracą w stowarzyszeniach katolickich, nad ochroną i opieką nad terminatorami po miastach, o wychodźstwie, o pracy na polu ekonomicznem, o związkach matek chrześcijańskich i niewiast katolickich o opiece nad służącymi i opuszczonymi dziewczętami. Wszystkie narady kończyły się odpowiedniami uchwałami, jako wytyczne dla dalszej akcji katolickiej.

Zakończenie kongresu odbyło się bardzo uroczyście w poniedziałek wieczorem w katedrze łacińskiej, gdzie po odśpiewaniu „Te Deum“ i pieśni „Serdeczna Matko“ wszyscy Arcypasterze udzielili zebranyim błogosławieństwa.

Wspaniała ta manifestacja katolicka pozostała na długo, na zawsze w pamięci jej uczestników i w pamięci miasta Przemyśla. A brały w tej manifestacyi udział wszystkie warstwy społeczeństwa, wszystkie stany z całego kraju. Przybyło też wielu księży z dwu innych dzielnic Polski. Szkoda że ludu wiejskiego od nas było stosunkowo mało, choć co prawda byli reprezentanci, włościanie i włościanki z wielu parafii dyecezyi przemyskiej.

Nakoniec najważniejsze nasuwa się pytanie, czy Kongres ten przyniesie spodziewaną korzyść, czy pobudzi nasze społeczeństwo do żywej pracy, dla sprawy katolickiej, czy złączy katolików do walki w obronie i ku utrwaleniu jedności religijnej i narodowej. Ufajmy, że tak. Trzeba, by słowa na Kongresie wypowiedziane, zamieniły się w czyn, by za słowami poszły czyny.

A do tej pracy katolickiej stanąć muszą wszyscy katolicy od najwyższych do najniższych. W ludzie wiejskim największa nadzieja, bo on — najliczniejszy i cały katolicki. Trzeba jednak, by katolicyzm ludu naszego nie był tylko od święta, nie tylko objawiał się w kościele, przy modlitwie, w pielgrzymkach do miejsc cudownych. To za mało, to nie cały katolicyzm. Wiara, katolicyzm musi objąć całe życie, wszystkie jego objawy, musi być rozumny, to jest zastosowany w czynach zewnętrznych do chwili i potrzeb obecnych. Popieranie zakładów dobroczynnych a osobliwie dzieci opuszczonych, oto jedna z najważniejszych dziś potrzeb życia katolickiego. A druga nie mniej ważna, to udział i praca w organizacyi katolickiej a więc w związkach i stowarzyszeniach katolickich. Kto w tych sprawach nie bierze żywego udziału, kto nie dba o to, ten nie rozumie życia katolickiego w czasach obecnych. Za mało, nie wystarczy samemu żyć po kato-

licku; trzeba jeszcze drugich przykładem, słowem i pracą własną nad nimi do niego pociągać. Trzeba czynów cichych codziennych, do ogółu się odnoszących, a więc prawdziwie wielkich!

Oby Najśw. Panienska, Królowa nasza, ku której czci i chwale Kongres w Przemysłu tak pięknie zakreślił plany akcji katolickiej w naszym społeczeństwie — natchnęła i dopomogła wszystkim do ich urzeczywistnienia!

Cud największy Chrystusów.*)

I. Wzywa Izajasz prorok (12. 4.): „Oznajmujcie między narody wynalazki Boga Zbawiciela“. Oto patrzcie na wielki dar, jaki wam złożył w Najświętszym Sakramencie. On ustanowił go z wielkiej miłości, jaką pała ku wam. On pragnie niewymownie, abyśmy korzystali z tego daru. W Najświętszym Sakramencie daje się nam całkowicie na pokarm. Mimo iż jest wszechmocny, już nam więcej dać nie może. Już większego skarbu nad Ciało Pańskie dusza ani przyjąć ani nawet zapragnąć nie może. O jakież dobrotliwy jest nasz Bóg Zbawiciel! Gdyby on nie był dał nam tego daru, czyż odważyłby się kiedy człowiek prosić o niego, mówiąc: Panie, jeśli chcesz dać poznać Swoją miłość ku ludziom, ukryj się pod postacią chleba i pozwól abyśmy mogli Cię pożywać? — Czyż nie jeden nie uznałby raczej za szaleństwo mowę taką? Gdy Pan Jezus razu jednego objawił uczniom swoim, iż da się ludziom na pokarm w Najświętszym Sakramencie, oni nie mogąc wznieść się do uwierzenia temu, odeszli od Niego, mówiąc: „Twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może?“ (Jan 6. 61.). Lecz to co ludzie ani wyobrazić sobie mogli, wielka miłość Chrystusa Pana wymyśliła i dokonała.

On zostawił nam ten Sakrament na pamiątkę tej miłości, jaką okazał nam w Męce Swojej — zgodnie ze słowami, które wyrzekł (Łuk 22. 19.): „To czyńcie na pamiątkę moją“. Nie dosyć było Sercu Jezusowemu, iż poświęcił życie za nas, On jeszcze nadto pobudzony wielką miłością Swoją dał nam dar największy nade wszystkie dary, jakie kiedykolwiek dla nas uczynił, darując nam siebie samego na pokarm. W tym Sakramencie czyni Zbawiciel ostatni wysiłek swojej miłości. Jak się wyraża święty Sobór Trydencki (sess. 13.): „W Eucharystyi wylał Pan Jezus na ludzi wszystkie skarby swojej miłości“

W tym Sakramencie oddaje nam Pan Jezus wszystko cokolwiek posiada, nic Sobie nie zostawując. Daje nam wszystko co ma i oddaje nam się wszystek. Ten, którego świat nie może ogarnąć, zstępuje na mieszkanie do wnętrza naszego. Możemy tedy za świętym Pawłem apostołem (Rzym. 8. 32.) powtórzyć: „Jeśli Bóg własnemu Synowi swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał: jakoż też nam wszystkiego z nim nie darował?“ Nie mamy się czego obawiać: z pewnością zupełną da nam wszystko, o co Go będziemy prosili.

O Jezu mój, kżóto Ci powiedział, abyś siebie całkowicie dał nam na pokarm? Czy po tym darze jeszcze co pozostało Ci nam do darowania, aby nas zobowiązać do miłości Twojej? O Panie, udziel nam światła, iżbyśmy poznali nadmiar Twojej dobroci w tem, iż stałeś się naszym pokarmem, aby się połączyć z nami, biednymi grzesznikami! Ponieważ Ty całkowicie się nam darowałeś, jest rzeczą słuszną, abyśmy i my także oddali się Tobie zupełnie. O Zbawicielu mój, jakoż tedy mogłem Cię obrazić, któryś nas umiłował tak dalece, iż nie pozostaje Ci już nic więcej, czembyś mógł pozyskać sobie naszą miłość? Tyś, Panie, stał się człowiekiem za mnie, Tyś umarł za mnie i Tyś się stał pokarmem moim; powiedz mi czy masz jeszcze co więcej do rozdania? — Kocham Cię, Boże, Dobroci nieskończona, miłuję Cię miłości niepojęta. Panie, przychodź do mojej duszy często, zapal mię miłością Twoją, iżbym zapomniał o wszystkim co jest na świecie a jedynie myślał o Tobie i miłował Cię z całego serca!

Maryo, wyproś mi, abym często a godnie przyjmował Ciało i Krew Twego Boskiego Syna.

II. Rozważmy wielką miłość, jaką Pan Jezus tym darem swoim nam okazał. Najświętszy Sakrament jest darem działanym jedynie z miłości. Było koniecznie potrzeba dla naszego zbawienia, aby stosownie do wyroku Bożego Zbawiciel umarł i ofiarą swojej śmierci zadosyć uczynił Boskiej sprawiedliwości za nasze grzechy; lecz nie było gwałtownej potrzeby, aby Pan poniósłszy śmierć jeszcze stał się dla nas pokarmem. Atoli tak chciała miłość. Nie dla czego innego ustanowił Najśw. Sakrament, jak tylko na to, aby On był znakiem Jego najprzedniejszej miłości; aby nas nauczyć, iż niezmierną jest miłość, którą pała ku nam.

Właśnie w tej sprawie pisze św. Jan Ew. (13. 1.): „Wiedząc Jezus, iż przyszła godzina Jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do

*) Według apparatusu św. Alfonsa Lig.

końca je umiłował“. To jest, wiedząc Jezus, że już przyszedł czas, aby odszedł z tej ziemi, chciał zostawić nam znak największy swojej miłości. A tym znakiem był dar Najśw. Sakramentu. Właśnie oznaczają to słowa Jego „do końca je umiłował“, t. j. miłością najwyższą, najszczytniejszą je umiłował.

Należy zaznaczyć, iż czasem, w którym chciał Pan Jezus zostawić nam ten dar, był czas Jego śmierci. „Pan Jezus nocy, której był wydan, wziął chleb, a dzięki uczyniwszy łamał i rzekł: bierzcie a jedźcie“. Kiedy ludzie gotowali dlań bicze, ciernie i Krzyż, aby Go zabić, wówczas ukochany Zbawiciel chciał zostawić nam ostatni dowód swojej miłości.

A czemu w godzinę śmierci, a nie pierwiej ustanowił ten Sakrament? — Ponieważ znaki miłości, które czynią przyjaciela w godzinie śmierci, łatwiej się pamiętają i zachowują się miłościwiej. Albowiem Pan Jezus już pierwiej wielu sposobami nam się darował: stał się naszym towarzyszem, mistrzem, ojcem, światłością, wzorem i ofiarą; pozostał tedy ostatni stopień miłości, aby nam się oddał na pokarm celem połączenia się z nami zupełnego na wzór owego połączenia, jakie zachodzi między pokarmem a osobą, która go przyjmuje. A właśnie to sprawił, dając się nam w Naśw. Sakramencie. Nie dosyć Mu było, połączyć się tylko z naszą naturą ludzką, On chciał jeszcze zapomocą tego Sakramentu połączyć się z każdym z nas w sposób szczegółowy.

W żadnym swoim czynie nie okazał się Zbawiciel tak czułym i miłościwym, jak właśnie okazuje się w Najśw. Sakramencie, w którym się wyniszcza, i staje się pokarmem, aby przeniknąć dusze nasze i połączyć się serdecznie ze swoimi wiernymi. Z tym Panem, na którego nie śmia patrzeć święci aniołowie, łączą się grzeszni ludzie, stając się z Nim jednym ciałem. Któryż bowiem pasterz karmi owieczki swoje krwią własną? A nawet matki dzieci swoje dają mamkom do karmienia. A jednak Pan Jezus w Najśw. Sakramencie żywi nas krwią własną i łączy się z nami. A dlaczego daje się nam na pokarm? — Ponieważ nas miłuje gorąco. Przeto wszystek łączy się z nami i staje się z nami jedną i tą samą rzeczą. Tym sposobem uczynił cud największy. „Uczynił pamiątkę dziwów swoich, dał pokarm tym, którzy się Go boją“ — ps. 110 — folgując swojemu pożądaniu, aby być społem z nami i zjednoczyć w jedno nasze serce ze Sercem Jego. O przedziwna miłości Zbawiciela, która chciała Ciało swoje z ciałem

naszem tak spoić nierozdzielnie, iżbyśmy tworzyli społem jedno ciało i jedną duszę.

Jeśli co mogło zachwiać moją wiarę co do tajemnicy Najśw. Sakramentu, tobym wcale nie wątpił o wszechmocy, lecz raczej o miłości Boga, jaką nam świadczy w tym Sakramencie. Jako chleb staje się ciałem, jako Pan Jezus znajduje się na wielu miejscach, mówię, że Bóg to wszystko może sprawić; lecz gdy mnie zapytacie, jak Bóg miłuje człowieka do tego stopnia, iż chciał stać się pokarmem jego, na to odpowiedzieć nie umiem inaczej, jak chyba, że tego nie pojmuję, i że miłość Pana Jezusa jest niepojęta. Ten nadmiar miłości Zbawiciela, iż się stał pokarmem naszym, zdaje się nie odpowiadać najwyższemu Dostojeństwu Jego. Naucza święty Bernard: miłość sprawuje, iż miłujący zapomina o swojej godności. Miłość nie zna godności. Ona idzie za popędem serca. Słusznie tedy św. Tomasz, doktor anielski nazywa Najświętszy Sakrament sakramentem miłości, rękojmią, dowodem i upominkiem miłości. Św. Magdalena de Pazzi nazywała wielki czwartek, w którym Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament, dniem miłości.

O nieskończona miłości Jezusowa, tyś godna miłości nieskończonej! O kiedyż, Jezu, będę Cię miłować, jak Tyś mnie umiłował? Twoją dążnością przedniejszą jest, abym Cię umiłował. Tymczasem ośmieliłem się odwrócić od Ciebie, Dobra nieskończonego, a zwrócić się do dóbr marnych i nędznych! Oświeć mnie, Panie, abym poznał lepiej wielkość Dobroci Twojej, w Tobie się rozmiłował i odtąd czynił przedewszystkiem wolę Twoją.

O Jezu mój, ja Cię Kocham, Tyś miłością moją, Tyś wszystkim mojem. Chcę często łączyć się z Tobą w tym Sakramencie, abym się oderwał od wszystkiego, a Ciebie jedynie kochał, boś Ty życiem mojem. Błagam Cię o to, Zbawicielu mój, przez zasługi męki Twojej. Matko Chrystusowa i Matko moja, wyproś, aże bym cały zapłonął świętą miłością Jego!

III. Uwážmy teraz, jak wielce pragnie Pan Jezus, abyśmy Go przyjmowali w Komunii świętej zaczynając od słów: „wiedząc Jezus, iż przyszła godzina Jego“ (Jan 13. 1.). Jakoż Pan Jezus mógł nazwać tę noc godziną swoją, w której miała się zacząć gorzka męka Jego? Tak rzeczywiście nazywa tę noc godziną swoją, ponieważ tej nocy miał ustanowić ten Boski Sakrament, ażeby się połączył wszystek z ukochanymi duszami ludzkimi. Tem pragnieniem przejęty powiedział wówczas: „Pożądaniem pożą-

dałem pożywać tej paschy z wami“ (Łuk. 22. 15.). To znaczy: najgorętszą miłością pobudzony ku wam chciałem połączyć się z wami w tym Sakramencie pod postacią chleba, aby każdy nawet najuboższy z was mógł mnie przyjąć. Gdyby ukrył się pod postacią pokarmu wytwornego, wtedy ubodzy nie mogliby Go przyjmować; a nawet pod postacią pokarmu niewytwornego, lecz nie znajdującego się na wszystkich miejscach ziemi nie byłby przystępny dla ubogich. Dlatego Zbawiciel chciał pozostać pod postacią chleba, ponieważ chleb nie kosztuje wiele i znajduje się wszędzie a tym sposobem ludzie mogą Go znaleźć wszędzie i przyjmować.

Stąd Bóg nasz Zbawiciel zaprasza nas mówiąc: „Pójdźcie, pożywajcie chleba mego i pijcie wino, którym wam roztworzył“ (Przypowieść 9. 5.) „Jedźcież, przyjaciele i pijcie a popijcie się, najmilsi“ (Pieśń nad pieśń. 5. 1.), a nawet rozkazuje nam na mocy przykazania: „bierzcie i jedźcie, to jest ciało moje“ (Mat. 26. 26.). Ażeby zaś nas jeszcze bardziej zachęcić do przyjmowania Go, obiecuje nam żywot wieczny: „Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny“ (Jan 6. 55.). A grozi wykluczeniem z królestwa niebieskiego tym, którzy nie będą pożywać ciała Jego: „jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie“ (Jan 6.).

Wszystkie te zaproszenia, obietnice i pogróżki świadczą, iż Pan Jezus pragnie gorąco łączyć się z nami w Komunii świętej.

Oby ludzie tylko poznali, ile dobrego sprawuje Komunia święta! Pan Jezus jest panem wszelkich skarbów: „wszystko dał Mu Ojciec w ręce“ (Jan 13. 3.). Otóż ilekroć Pan Jezus wchodzi do jakiej duszy, tylekroć przynosi ze sobą niezmierne skarby łask swoich. Pospołu z Panem Jezusem przychodzą do nas wszystkie dobra. Najświętszy Sakrament ma tedy najwyższą dzielność do uświęcenia dusz naszych. Św. Wincenty Ferreryusz nauczał, iż dusza więcej korzyści odnosi z jednej Komunii świętej, aniżeli z postu tygodniowego o chlebie i wodzie. Sobór Trydencki mówi, iż Komunia święta jest lekarstwem, które gładzi grzechy powszednie a chroni od śmiertelnych. Św. Ignacy męczennik nazywał ją lekarstwem nieśmiertelności. Papież Innocenty III twierdził, iż Pan Jezus męką swoją wybawił nas od kary grzechowej a przez Najświętszy Sakrament uchronia nas od grzechu. Komunia święta zapala w nas miłość Bożą do tego stopnia, iż zapominamy o ziemi, o wszystkim stworzeniu, i łakniemy jedynie świętej

miłości. Nic nas nie zapala tak miłością ku Panu Bogu, jak Komunia święta. Bóg jest miłością i oraz ogniem miłości, a do tego „ogniem trawiącym“ (Deut. 4. 24.). Właśnie Słowo przedwieczne zstąpiło po to na ziemię, aby zapalić ten ogień miłości. Pan Jezus mówi wyraźnie (Łuk. 12. 49.): „Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby był zapalon“ Jakież dziwne płomienie świętej miłości wybuchają z dusz, które z upragnieniem przystępują do tego Sakramentu! Razu jednego obaczywszy św. Katarzyna ze Sieny w ręku pewnego kapłana Jezusa Sakramentalnego, otoczonego jakby żarem z pieca wychodzącym, dziwiła się, iż wszystkich serc ludzkich nie rozpałił i nie strawił.

Św. Róża z Limy mawiła, iż podczas Komunii świętej zdawało się jej, iż przyjmuje słońce. Stąd wychodziły z jej oblicza tak jasne promienie, iż trudno było na nie poglądać, a z ust jej wychodziło takie gorąco, iż podający jej do picia wodę lub wino po Komunii świętej mieli takie uczucie, jakby swą rękę zbliżali do rozpalonego pieca. Św. Chryzostom mawiał: Najświętszy Sakrament tak nas rozpala, iż jako lwi ogniem zionący odchodzimy od Stołu Pańskiego na postrach diabłu, który nie odważy się zaraz nas kusić do złego.

Nie jeden powie: ja mimo to rzadko przystępuję do Komunii świętej, ponieważ po przyjęciu Jej nie czuję żadnej gorącości. — Właśnie ten chłód serca twego pochodzi stąd, iż rzadko się komunikujesz. Jeśli tedy często a godnie będziesz przystępował do Stołu Pańskiego, wtedy zapłonie twoje serce większą miłością ku Panu Bogu.

Pragnieniem najgorętszym Pana Jezusa jest, aby wszyscy wierni częściej a nawet codziennie posilali się Jego Ciałem. Nie małego znaczenia w tej sprawie jest przykład pierwszych chrześcijan, którzy „codziennie trwali jednomyślnie w kościele i uczestnictwie łamania chleba“ (Dzieje Ap. 2. 4. 46.)

Ojciec Święty Pius X w rozporządzeniu swoim z dnia 16 grudnia 1905 r. zachęca wszystkich wiernych do częstej a codziennej Komunii świętej, i zaleca ją jako środek Zbawicielowi najmilszy, a w interesie zbawienia najpożądalszy.

O słodki Zbawicielu mój, o miłości duszy mojej, ileż to Cię kosztowało, żeś się nam oddał w Najświętszym Sakramencie? Musiałeś pierwiej cierpieć okropną mękę i ponieść śmierć krzyżową, a potem musiałeś wystawić się na nieprzeliczone zniewagi, spotykające Cię w tym Sakramencie. O żal mi niewymownie, żeś dotąd

nie korzystał należycie z Twojej obecności na ołtarzach naszych. Odtąd postanawiam nie tylko Cię często nawiedzać, ale także starać się usilnie, aby się z Tobą łączyć często w Komunii świętej. Maryo, Matko moja, wyproś mi wielkie nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu!

Alkohol.

Już na początku pierwszej i najstarszej księgi Pisma świętego opowiada Mojżesz, iż Noe uprawiał ze synami swymi ziemię i zasadził winnicę. Pewnego razu, nie znając jeszcze mocy wina, napił się go za wiele i upił się, a potem twardo zasnął w namiocie swoim. Oto pierwsza przestroga dla ludzi: „ostrożnie z winem“. I tę przestrogę powtarza Pan Bóg więcej razy w Piśmie świętem. Salomon zaś w księgach swoich, należących do składu Pisma świętego, wspomina obok wina jeszcze o drugim odurzającym napoju, zwanym „sycera“. Był to rodzaj piwa. Oba te napoje były wytworami roślin, zawierających w sobie wielką ilość cukru.

Jednak przyczynę tego odurzania wykryła nauka dopiero we wieku XII po Chrystusie. Badacze przyrody wytworzyli wtedy z wina płyn przezroczysty, bezbarwny, zapachu dosyć przyjemnego, który zapalony płonie pięknym płomieniem, i nazwali go z arabska alkoholem, to jest wyskokiem. Właśnie ten wyskok sprawuje odurzenie. Jest jednak bardzo użyteczny w chemii i w przemyśle, i pod tym względem ma wielką przyszłość. Atoli wynalazcy jego i ich potomkowie ośmiowiekowi nieszczęśliwie się pomylili, nazwawszy go „wodą żywota“, leczącą wszelakie niedomagania. Piją ją tedy ludzie na wzmocnienie wszystkich członków ciała, w smutku i w radości, na zimno i na gorąco, przed jedzeniem i po jedzeniu, rano, w południe i wieczorem, a nawet w nocy, pojedynczo i w towarzystwie na chrzcinach, weselach, stypach, w domu, w karczmach i gospodach przez osiem wieków aż dotąd. A obok wódki w różnej formie wyrabianej i przyprawianej dla różnaitości piją jeszcze wino i piwo. Wprawdzie kapłani w imieniu Boga powstawali w kazaniach swoich po wszystkie czasy na pijaństwo jako grzech przeciwny piątemu przykazaniu Bożemu z pewnym skutkiem, ale grozy klęski alkoholu przygniatającej ludzkość nie uchyliłi. Również ustawy przeciw pijaństwu wymierzone nie wiele pomogły. Dopiero od dwudziestu kilku lat uczeni

lekarze, prawnicy, mężowie stanu, badacze przyrody i t. p. naradzając się bądź na poszczególnych zjazdach zawodowych, bądź na dwunastu międzynarodowych wiecach w sprawie alkoholu zwołanych orzekli, iż napoje (wódka, piwo, wino), zawierające alkohol, są dla zdrowego człowieka zupełnie niepotrzebne, a dla pewnych chorych tylko czasowym lekiem według zalecenia lekarza. Alkohol jest silną trucizną, w małej dawce wstrzykniiony brytanowi, natychmiast go zabija. Również mógłby zabić człowieka, gdyby go podobnie zatruto. A zatem napoje wysokokowe są szkodliwe. Lekarz angielski Dr. Parkes wyszukał sobie pewną liczbę młodych zdrowych ludzi i takie na nich zarządził badania. Przez pewien czas dawał im tylko wodę do picia i badał uderzenia ich serca podczas 24 godzin. Po kilku dniach dawał im do stołu rozmaite trunki. Od słabego piwa powiększyły się uderzenia tętna dziennie o 4.000, od mocnego piwa o 8.000. Od 1/2 litra wina podniosło się tętno o 13.000, a od porcyi wódki bił puls jeszcze raźniej. Nie potrzeba wiele upajających trunków, aby spowodować 10—20 tysięcy uderzeń serca dziennie nad zwykłą miarę. — Zachodzi teraz pytanie, jakie skutki pociąga za sobą to sztuczne podniecanie działalności serca? — Serce nie jest ze żelaza, lecz jest mięśnieniem, który posiada wprawdzie zadziwiająca, ale w każdym razie nie bezgraniczną siłę. Jak przeciążenie ciała szkodzi sercu, jak ciężkie zmartwienia lub silne wzruszenia mogą je zrujnować, tak też podrażnienie alkoholem przyczynia się do wyczerpania jego sił i obniżenia jego mocy. Wreszcie wywiązuje się choroba serca. — Gorzej jest, jeśli ktoś już z natury ma serce słabe, lub jeżeli z błędem serca już na świat przychodzi.

Roztropny człowiek baczy, aby zachować sobie jak najwięcej siły serca do pracy i cierpień, jakich życie nie skąpi. — Napoje wysokokowe upośledzają nerwy i czynności mózgu, przytępiają zdolności umysłowe, rozbudzają najniższe popędy, prowadzą do wyuzdania moralnego, występków i zwyrodnienia. W Austrii całej roku 1893 liczba chorych umysłowo wynosiła 17.855. Z tych 2.144 waryatów było skutkiem picia napojów wysokokowych. — Hr. Shafterbury, który stał 50 lat na czele komisji opieki nad obłąkanymi, oświadczył w sprawozdaniu napisanem dla parlamentu angielskiego, iż sześć dziesiątych, to jest, więcej niż połowa wszystkich wypadków chorób umysłowych w Anglii i w Ameryce mają przyczynę w niewstrzemięźliwości chorych lub ich rodziców. Zna-

łem człowieka z wykształceniem uniwersyteckim silnie zbudowanego, który odziedziczył po dziadku ze strony matki zbytnią skłonność do trunków i obłąd opilczy z przerwami. Nie wielka ilość napoju wysokowego wystarczała, aby obudzić w nim szal, który trwał przez tydzień lub dwa tygodnie. Wówczas biegał po polach jak dzikie zwierzę i napadał na ludzi, trapiąc ich wymaganiami niemożliwymi. Również napoje alkoholyczne sprowadzają nieżyt żołądka, zapalenie wątroby, nerek i innych narządów.

Podczas zarazy cholery alkoholicy ulegali śmierci w paru godzinach wśród niezwykłych boleści. Tożsamo mniej posiadają odporności w razie zapadnięcia na inne choroby. Dzieci alkoholików bywają chorowite, głupkowane, występne, zapadają na choroby umysłowe.

Napoje wysokowe prowadzą do samobójstw, zabójstw, zapełniają szpitale, więzienia, domy dla obłąkanych, niszczą szczęście rodzinne, waśnią ludzi nawet najbliższych krewnych i są główną przyczyną nędzy społecznej i zaniku narodów.

Najlepszym środkiem przeciwko szkodliwym następstwom używania napojów, zawierających wyskok, jest zupełne wyrzeczenie się trunków.

Ks. biskup Augustyn Egger ze St. Gallen na zebraniu katolickim odbytem 18 marca 1901 r. twierdził, iż trzy rodzaje ludzi powinni *koniecznie wstrzymać się* od używania napojów alkoholycznych *w zupełności*:

1. Dzieci, u których alkohol użyty nawet w sposób umiarkowany powstrzymuje wzrost, osłabia nerwy a często sprowadza padaczkę. Razu jednego przyniosła pewna hrabina do ks. Kneippa dwoje dzieci, z których jedno liczyło lat sześć, a drugie siedem; były jednak tak mało rozwinięte, jakby miały dopiero dwa lub trzy lata. Na widok ich zapytał ks. Kneipp: „Jak pani je wychowywała?” — Odpowiedziała: „Dawałam im zawsze najpożywniejsze potrawy, przez pół roku zaś codziennie dostawały wina czerwonego, potem greckiego, a wreszcie hiszpańskiego“. — I co się z nich zrobiło? — Stały się istnemi kalekami.

W niektórych okolicach dają rodzice nawet niemowlętom po parę kropli wódki lub piwa na spanie, aby nie płakały. Właśnie w tych stronach uskarżają się na wielką śmiertelność i kalectwa pomiędzy dziećmi. I nic dziwnego, bo rzeczą jest dowiedzioną, iż nieraz lubownicy psów wychowują sobie pieski maleńkie. I w jaki sposób przychodzą do nich? Oto dają szczeniętom każdego dnia do jądła po parę kropli

wódki. I potem te pieski mają dwa przymioty, iż są maleńkie i głupie.

2. Również osoby nerwowe, chore na serce i na płuca, powinny wedle zdania lekarzy zachować zupełną wstrzeźliwość od napojów alkoholicznych.

3. Wreszcie wszyscy ci, co nabyli nałóg do picia napojów upajających. Pijak nie może być miernym, mierność bowiem nie jest udziałem ludzi słabych. Jest rzeczą łatwiejszą dla takiego człowieka zupełnie powstrzymać się od picia trunków, aniżeli tylko trochę ich używać.

A nakoniec stawiam jeszcze *czwarty* wypadek, który obowiązuje ludzi do zupełnej wstrzeźliwości od napojów upajających. — Tym wypadkiem jest zubożenie ostateczne wszystkich warstw narodu. Właśnie w tem położeniu znajdują się Polacy i Rusini. Oto $\frac{3}{4}$ obszarów dworskich (to jest $\frac{1}{2}$ obszarów jako własność a $\frac{1}{4}$ jako dzierżawa) w Galicyi jest w ręku byłych propinatorów i szynkarzy, ludzi innej rasy, innej wiary i innego języka. Tudzież 43.000 gospodarstw włościańskich, prawie wszystkie domy po miastach i miasteczkach i banki są również w ich posiadaniu — a to wszystko głównie dzięki trunkom. W całym państwie austriackim wychodzi na trunki rocznie jeden miliard 400 milionów koron a w samej Galicyi około 170 milionów koron. To jest trzy kroć więcej wydajemy na trunki szkodliwe, aniżeli na wojsko, na oświatę i na urzędników. *Straszne zestawienie!* Według urzędowych danych statystycznych od 1 stycznia r. b. do maja r. b. to jest, w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b., w Rosyi wypito 27,830.162 wiader wódki, czyli użycie rocznie wynosi 87,790.486 wiader, t. j. 2,094.767 beczek czterdziestowiadrowych. Wobec takiego upadku społeczeństwa naszego tylko stanowcze postępowanie przeciwko wszelkiemu nawet umiarkowanemu użyciu trunków może złe wykorzenić. Dziś nie wolno nam powoływać się na wielkich ludzi, co kiedyś pili wino lub piwo. Dziś, chcąc cnotę wpoić w serca ubogich robotników, nie wystarczą piękne słowa: *trzeba koniecznie przykładu*. Tego żąda Bóg i ojczyzna. Kto więc w Boga wierzy a kocha ojczyznę, tak ubogi jak bogaty niech nie pije wcale napojów wysokowych.

Kuchnia polska.

Zupa. Wśród rozlicznych potraw, z jakich się składa nasze pożywienie, nader ważną jest wszelkiego rodzaju zupa. Skoro niemowlę po

upływie 10—12 miesięcy zaczyna się odzwyczajając od pokarmu matki, lub mleka z buteleczki, zaczyna jeść zupę z kaszki gotowanej z mlekiem. Pokarm ten najszybciej przechodzi w krew, a zatem łączy się z sokami organizmu, gdyż trawienie zupy odbywa się daleko prędzej, niż trawienie pokarmów stałych. Zaleca się matkom jaknajdłużej i jaknajwięcej dawać małym dzieciom zupy mleczne, zwolna tylko przyzwyczajając je do potraw gęstych, do jarzyn i kartofli, potem do chleba. O ile bowiem chleb jest pokarmem zdrowym i posilnym, o tyle dla małych dzieci jest ciężko strawnym. Dzieci dwu i trzyletnie jedząc dużo chleba, prawie bez wyjątku zapadają na t. zw. angielską chorobę, objawiającą się w nadętym brzuszku, a cienkich i słabych i krzywych nóżkach. Angielska choroba jest głównie plagą rodzin ubogich, gdzie dzieci mało otrzymują mleka i zup mlecznych, często też jest skutkiem pewnego niedbalstwa matki, która zamiast zgotować dziecku zupkę, woli je uspokoić kawałkiem chleba.

Rosół nie jest dzieciom tak zdrowy, jak zupy mleczne, nie zawiera bowiem tyle pożywnych części, jak ogólnie sądzą.

Zupa i starszym dzieciom służy znakomicie i żałować należy, że dobry i nader higieniczny zwyczaj jedzenia zupy rano i wieczorem zamiast kawy i herbaty, zwyczaj praktykowany jeszcze wśród ludu wiejskiego, znika coraz więcej w rodzinach mieszczańskich. Zupa z mąki lub kaszy choćby z niewielką ilością mleka, o wiele więcej zawiera części pożywnych niż filiżanka kawy lub herbaty. Kawa i herbata powinny być zupełnie wyłączone z pokarmów podawanych dzieciom, gdyż są tylko sztuczną podniecią apetytu, przyjemną i czasem przydatną osobom dorosłym, które skutkiem nadmiernej pracy, choroby lub zmartwienia, słaby mają apetyt.

U dzieci zdrowych apetyt bywa zazwyczaj równy i zawsze dobry, nie potrzeba zatem wysilać się na coraz inne potrawy, lecz karmić je zupami, ryżem lub kaszką, kompotami z owoców i jarzynami. Mięsa dzieciom nie potrzeba dawać wiele — wystarczy mały kawałek drobno pokrajany. Nie jest to bynajmniej dla dzieci krzywdą, jeżeli mało lub wcale mięsa nie dostają.


Często matki się skarżą, że dziecko zupy jeść nie chce. Sądzę, że w tem wina matki samej. Albo daje dziecku wiele zupy na raz, czego dzieci bardzo nie lubią, albo zanadto natarczywie nakazuje zjeść wszystko. Łatwiej dziecko nakłonić do jedzenia zupy, dając mu potrosze, potem nieznacznie coraz więcej. I tu, jak w całym wychowaniu dzieci przyzwyczajenie nader ważną odgrywa rolę. Łagodnie ale stanowczo wymagać od dziecka tego, co mu jest zbawienne i zdrowe, nakłaniać, przyzwyczajając, przykładem zachęcać, a wtedy nie będzie matka się skarżyć, że dziecko czegoś „nie chce“.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy“.

Ks. Brodowski Mogilno 20 k., p. Stanisława Rudnicka Szczucin 5 k., p. B. Górzecka Nadwórna 2 k., p. Sabina Bylinianka Lwów 20 k., p. Konstanty Budzynowski Tarnów 5 k., p. W. Hłyn Cieszyn 10 k., p. Brzostowski Kleschkau 12 k. 92 h., p. W. Górzecki Nadwórna 1 k., p. St. Michalski Dukla 2 k., p. Jan Szmigielski Przemyśl 4 k., p. Kuśnierska Stary Sącz 10 k., p. Antoni Bakowski Kraków 20 k., p. Teofil Gębarowicz Buczac 2 k., p. B. Chwiatkowski Briesen 10 M., Ks. J. Marķiewicz Kolbuszowa 20 k., p. O. Sokulska Lwów 6 k., p. Stanisław Sauer Berlin 25 k. 85 h., p. Janina Rzoncowa Iwoniec 10 p. Wędrychowska Komarno 16 k., p. J. Wojciechowska Podgórze 5 k., p. K. Piechocka Tremessen 11 k., Ks. Belakowicz Osrowitz 40 k., p. Seidenstein Lwów 10 k., p. Wit Solimirski Borysław 20 k., Ks. Ludwik Ponewczyński Warszawa 25 k., Ks. Franciszek Jenkner Wysocka 20 k., p. Goebel Doruchów 12 k., p. M. Bakowska Kraków 15 k., p. Zdzisław Kuzian Bełchówka 6 k., p. Józef Roneczoszek Chorzów 7 k. 04 h., p. Teodor Głowczewski Leśno 82 k. 28 h., Ks. Chmura Bełz 10 k., p. Stefania Pawlikowska 10 k., p. I. Walz Mrówla 3 k., p. Roman Wanatowicz Krużłowa 5 k., p. W. Górzecki Nadwórna 1 k., p. Hipolit Cichimirski Strzyżów 2 k., p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k., p. W. Bojarski Przemyśl 2 k., p. Dr. St. Kozak Kraków 20 k., p. Anna Dudzianka Błażowa 20 k., Ks. J. Gawiński Medenice 10 k., p. Marcin Bober z Ameryki 29 k., p. Amelia Woll Przeworsk 5 k., p. Helena Serwiacka Lwów 5 k., p. Witkowski Bitonia 32 k. 90 k., p. Jan Bożyk Jasto 6 k., p. M. Glazarewicz Cieszanów 10 k., p. W. Lorschowa Stanisławów 1 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

OGŁOSZENIE.

 **SĄ NA SKŁADZIE**
ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO
W MIEJSCU PIASTOWEM

następujące KSIĄŻKI: 

Ks. Bronisław Markiewicz.

NABOŻEŃSTWO DO ŚW. JÓZEFA.

Nakładem Tow. „Powściągliwość i Praca“.
Stronic 48 — 24⁰ — — — Cena: 30 hal.

Ks. Bronisław Markiewicz.

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

Stronic 543. — 8⁰. — — — Cena: 7 Kor.

Ks. Władysław Gryziecki.

SOCYALNE KAZANIA

Stronic 255. 8⁰. — — — Cena: 5 Koron.

Ks. Władysław Gryziecki.

PRZYJACIEL UCZNIJA-TERMINATORA.

Nakładem Tow. „Powściągliwość i Praca“.
Stronic 96. — 24⁰. — — — Cena: 50 hal.